

Joanna Wyleżalek

Wychowanie do wartości w czasach poszukiwania drogi

Pisma Humanistyczne 5, 163-171

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WYCHOWANIE DO WARTOŚCI W CZASACH POSZUKIWANIA DROGI

Człowiek od wieków gnany jest pasją poznania i właśnie owa pasja przyniosła człowiekowi przełomu tysiącleci szereg pytań o sens istnienia. Chociaż w przeszłości pytania takie jak: *skąd się wziąłem, kim jestem, dokąd zmierzam?* stawiano już wielokrotnie, to właśnie obecnie zdaje się istnieć możliwość na uzyskanie odpowiedzi z jednej strony przemawiających do najgłębszych pokładów ludzkiej świadomości, a z drugiej strony przynoszących realną możliwość poprawy jakości ludzkiego życia.

Wszelkie próby formułowania odpowiedzi na pytania egzystencjalne muszą być, przede wszystkim, podejmowane z poczuciem odpowiedzialności za ich potencjalne skutki. Z poczuciem odpowiedzialności czyli tak by nie poprowadzić ludzkości błędnymi, tendencyjnymi odpowiedziami, w ślepy zaulek – w miejsce, gdzie rodzą się dylematy, rozterki, rozczarowania i cierpienie. Podstawowym warunkiem dla podjęcia takiej próby jest zgodność z prawdą a nie imaginacje i kierowanie się dogmatami. Zresztą i te, wydają się już być w zasięgu ludzkiego rozumienia, więc tracą charakter dogmatów.

Przyjmijmy zatem, za Alfredem Tarskim, że *„prawda to jest to, co jest zgodne z rzeczywistością”*¹ i załóżmy, że aby określić rzeczywistość należało posiadać wiedzę. Tak powstaje prawdziwa nauka, taki jest logiczny ciąg wznoszenia się ludzkiej świadomości na wyższy poziom.

Chcąc lepiej zrozumieć współzależność świata wartości i świata nauki zapoznać można się z punktem widzenia Michała Hellera – filozofa przyrody i teologa, który stwierdza: *„W nauce nie ma kryteriów mogących dać nam odpowiedź co jest dobre, a co złe. Ale warto sobie uświadomić, że nauka jest jednak uwikłana w świat wartości. Przede wszystkim sama nauka jest wartością. Lubię rozumowanie, które zaproponował Carl Popper. Otóż nauka wyrosła z decyzji, którą ludzkość podjęła na przełomie IV i V wieku przed Chrystusem w starożytnej Grecji, że przekonania należy uzasadniać, czyli muszą być one racjonalne. Ale zaraz powstaje pytanie: jak uzasadnić fakt, że przekonania trzeba uzasadniać? Nie da się tego uzasadnić, bo każda próba uzasadnienia zakładałaby to, co sama ma uzasadnić. A więc pierwotnie to musi być wybór. Ale wybór w imię czego? Mieliśmy do wyboru coś racjonalnego, i tośmy wybrali, albo coś irracjonalnego, i tośmy odrzucili. Był to wybór*

¹ „Rozmowy na koniec wieku 3”, Wyd. Znak, Kraków 1999, s. 16.

*moralny, wybraliśmy bowiem dobro – racjonalność jest dobrem – i cała nauka opiera się na tym wyborze. Ten fakt odciska jednak na nauce swoje piętno. Choć ona sama nie decyduje o wartościach, to jest przesiąknięta wartościami”.*²

Czy jednak owa racjonalność nie nazbyt oderwana została od istoty ludzkiego bytu, którego sensu obecnie poszukuje się coraz rozpaczliwiej? Koniec wieku XX to czas szybkiego wzrostu naukowo-technicznego, ale jednocześnie czas, w którym coraz większa część populacji krajów wysokorozwiniętych częściej stawia pytania o cel i sens ludzkiego życia. W obliczu dylematów cywilizacji współczesnej system myślowy Oswalda Spenglera, który już na początku XX wieku wysunął sugestywną kontrpropozycję myślową wobec zachodniego konsumpcjonizmu i praktycznego materializmu, m.in. w słowach „*zamiast wolności osiągania tego czy tamtego, mamy wolność realizowania tego, co konieczne, albo nie czynienia niczego*”,³ staje się obecnie realną rzeczywistością.

Analityczna psychologia społeczna opisująca w kategoriach empirycznych zarówno proces wytworzenia ideologii jak i wzajemne oddziaływanie na siebie czynników społecznych i naturalnych, przyjmuje za czynniki naturalne instynktowe popędy, życzenia, interesy i potrzeby, które znajdują swój wyraz jako racjonalizacje, a w tym właśnie jako ideologie.⁴ Godny uwagi jest fakt, że to wzajemne oddziaływanie instynktów i otoczenia skutkuje zmianami w samym człowieku, podobnie jak praca człowieka zmienia naturę „*zewnątrzludzką*”. Tak więc oddziaływanie to jest obustronne ale pamiętać należy, iż pierwotną przyczyną wszelkich przemian jest ludzka myśl.

Nasze otoczenie zmienia się zatem zgodnie z naszymi ogólnospołecznymi oczekiwaniami.

Dlaczego więc tak często czujemy się zagubieni w świecie, którego jesteśmy współtwórcami? Nie możemy opierać się wszakże na determinizmie, bo w świetle przedstawionych faktów będzie on albo wynikiem beczynności albo kierowania się, w wielu zakresach swojego życia, błędnymi przesłankami, które niewiele wspólnego mają z zaakcentowaną wcześniej prawdą. Przyjąć można zatem, że sensu stricte determinizm nie istnieje. Jednakże zarówno beczynność, która w świetle wiedzy o istocie prawdy, wydaje się być najbardziej naganna jak i ludzka niewiedza i powodowanie się w życiu nieprawdziwymi teoriami doprowadziły współczesne społeczeństwo do tak licznych dylematów.

Czym zatem się kierować? Rozwiązania owego problemu coraz więcej środowisk humanistycznych upatruje w rozwoju psychoduchowym człowieka. Nie są to przesłanki, na których nasze społeczeństwo mogłoby opierać się jedynie w sposób intuicyjny. W tym właśnie miejscu, w sposób bardzo efektywny, nastąpić może połączenie świata wartości i świata nauki. Gdy potraktujemy naszą przeszłość jako naukę o tym, co

² Tamże, s. 18-19.

³ Spengler O., „*Zmierzch Zachodu*”, Wyd. KR, Warszawa 2001, s. 445.

⁴ Fromm Erich, „*Kryzys psychoanalizy*”, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 1995, s. 187.

trwale i niezmiennie, jako wiedzę o cechach człowieka stanowiących niepodważalną wartość a nie jedynie jako zbiór licznych faktów historycznych, zrozumiemy zasadność tej przesłanki.

Tadeusz Gadacz w przeprowadzonym z nim wywiadzie „*O twarzy innego*” powiedział: *„Twarz jest śladem, ale śladem zatartym. Właściwie nie wiadomo, kto przeszedł. Czy to Bóg przeszedł? W którą stronę? Wiemy tylko jedno, że to są ślady, które prowadzą nas do drugiego. W sytuacji świata absolutnie wstrząśniętego przez doświadczenie opuszczenia, samotności, cierpienia, przemijania – odpowiedzią jest wędrówka śladami innych. Tylko w takiej perspektywie Bóg ma sens”*.⁵ Przesłankę tę możnaby uzupełnić słowami: *„śladami innych, by odnaleźć siebie”*.

To my musimy zmienić sposób postrzegania świata i naszej – ludzi w nim roli. Żadne „zewnętrzne” przesłanki jakkolwiek nie byłyby one uzasadnione, logiczne i prawdziwe nie zmieniają obrazu świata jeżeli nie rozpoczniemy procesu zmian od siebie. Słuszne postulaty Ericha Fromma dotyczące wizji społeczeństwa „*być*”, chociaż przywiązywały znaczącą wagę do samourzeczywistnienia, stały się w świetle upływu lat, utopią ludzkiej samorealizacji.⁶

Dzisiaj w świetle najnowszych badań naukowych, w chwili gdy osiągnięcia wielu dziedzin nauki już nie tylko przestają się wykluczać, ale rozpoczynają się uzupełniać, Frommowska wizja dobrego społeczeństwa może przybrać realny wizerunek. Zgodnie z teorią analitycznej psychologii społecznej, podobnie jak człowiek zmienia otoczenie na bazie swoich instynktów i dążeń, tak owe zmiany skutkują w samym człowieku. Doświadczaliśmy już skutków zmian dokonanych przez nas samych. To właśnie w ich następstwie pojawił się dylemat „*być*” czy „*mieć*” i pytania o sens życia.

Stało się tak, być może z braku dostatecznej wiedzy na temat ludzkiej psychiki i istoty człowieka w ogóle. Aby jednak ją osiągnąć niezbędny był czynnik czasu, który umożliwił pogłębienie posiadanej wiedzy. Społeczeństwo stało się, jakby w opozycji do postulatów Fromma, światem technologiczno-scjentystycznej „*Nowej Atlantydy*” Francisa Bacoma. Chociaż taka kolejność rzeczy wydawać by się mogła drogą bez wyjścia, doprowadziła ona jednak ludzkość do czasu, w którym ludzkie dylematy mogą zostać ostatecznie rozwiązane na drodze wykorzystania wiedzy i doświadczeń przeszłych pokoleń.

Słusznie pragniemy dziś powrócić do niepodważalnych, humanistycznych wartości. Można zdecydowanie stwierdzić, że to właśnie takie wartości jak: wiara, nadzieja i miłość pozwalają ludzkości na rozwój, nawet w obliczu licznych społecznych sytuacji kryzysowych wywołanych chorym sposobem pojmowania istoty życia przez dyktatorów czy osoby na tyle wpływowe, by móc w sposób powszechny oddziaływać na układy społeczne.

⁵ „*Rozmowy na koniec wieku'3*”, Wyd. Znak, Kraków 1999, s. 136-149.

⁶ Szacki J., „*Spotkania z utopią*”, Wyd. PAN, Warszawa 1980, s. 191.

Sytuacji takich w dziejach ludzkości było mnóstwo. W zasadzie cała nasza historia to opowieść o wojnach i podbojach, o ludzkim cierpieniu, tragediach i rozpaczach, jednak na tle tych wydarzeń, w każdym z okresów naszej historii, dostrzec można postaci przywracające pokój, niosące nadzieję i miłość, przywracające wiarę w człowieka i sens ludzkiego bytu. Obecnie – na przełomie tysiącleci, nie trudno jest stwierdzić, iż ludzkość ponownie nie zdołała się ustrzec przed społecznym kryzysem i to w wymiarze globalnym obejmującym, prawdopodobnie jak nigdy wcześniej, wszystkie poziomy ludzkiej egzystencji. Jednak, chociaż to śmiało stwierdzenie, tak samo duża jak rozmiar kryzysu wydaje się nadzieja, iż odnalezienie antidotum na tę sytuację może przynieść trwałe zmiany społeczne. Każda wysuwana obecnie kontrpropozycja do wcześniejszych potencjalnych rozwiązań ludzkich dylematów, które po pewnym czasie okazywały się niczego nie rozwiązywać, jest przyjmowana z niedowierzaniem.

Spółczesność XXI wieku to społeczeństwo ludzi zagubionych i sceptycznych ale jeżeli w niedowierzaniu zachować zdrowy rozsądek, można śmiało stwierdzić, że sceptycyzm nie jest wadą współczesnej cywilizacji a raczej jej zaletą. Wszakże nadal mamy nadzieję na istnienie możliwości przełamania ogólnospołecznego impasu, jednak odpowiedzi na coraz częściej stawiane pytanie „*jak?*” poddajemy wzmożonej weryfikacji. Wszystko po to, by nie stać się ponownie społecznym eksperymentem o ciągle nieprzewidywalnym rezultacie. Droga poszukiwań wiedzy jednak coraz liczniejsze grono osób do punktu stanowiącego pierwszą przyczynę rzeczy, czyli do nas samych – do autopoźnania, psychoedukacji i rozwoju psychoduchowego.

Dla stworzenia spójnego i harmonijnego społeczeństwa potrzebni są obywatele charakteryzujący się spójnością osobowości powstałą w procesie harmonijnego, zrównoważonego rozwoju. Dla wprowadzenia trwałych zmian społecznych niezbędna jest trwała zmiana ludzkiej świadomości, odbioru człowieka przez człowieka, zmiana podejścia do samych siebie i do swojego miejsca w świecie.

Jak jednak wyjść z zakłętą kręgu nieumiejętności przetworzenia teorii na praktykę, szczególnie w tak istotnym zakresie jak własne życie, osobiste rozterki i liczne pytania powstające w konsekwencji osobistych doświadczeń.

Po raz kolejny powrócić tu należy do krytyki twórcy psychoanalizy – Ericha Fromma. Polemizując z dominującymi współcześnie tendencjami w psychoanalizie uznał on, iż przestaje ona być zarówno narzędziem demystyfikacji ideologicznych, jak również, a może co najważniejsze w związku z podjętą tematyką, zaniedbuje „*leczenie duszy*”, której miała umożliwić ludzki rozwój.⁷ Przedmiotem zasadniczej niezgody Fromma z koncepcjami twórcy psychoanalizy jest też z gruntu pesymistyczny pogląd tego ostatniego na możliwości człowieka. Fromm, co ciekawe,

⁷ Chałubiński Mirosław, „*Niepokoje i afirmacje Ericha Fromma*”, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2000, s. 69.

zarzuca Freudowi nie tyle fatalistyczny determinizm w ujmowaniu mechanizmów funkcjonowania psychiki ludzkiej, ile przede wszystkim niewielką wiarę twórcy psychoanalizy w możliwości rozwojowe ludzi, którzy wykroczyli poza obszar dzieciństwa.

Polemika taka okazuje się być słuszną zwłaszcza w obliczu licznych prac Roberto Assagiolo – włoskiego lekarza psychiatry i psychoterapeuty.

Roberto Assagioli – żyjący na przełomie wieków, dzięki swoim praktycznym doświadczeniom wspartym poprzez posiadaną wiedzę stworzył możliwość praktycznego zastosowania analitycznej teorii osobowości poprzez umożliwienie jej zsyntetyzowania. W taki właśnie sposób powstała psychosynteza, która przy zrozumieniu jej istoty i umożliwieniu powszechnego zastosowania, może przynieść rozwiązanie wielu ludzkich dylematów, a w konsekwencji doprowadzić do stworzenia zdrowego społeczeństwa, co tak wytrwale postulował Erich Fromm.

Psychosynteza nie tylko poprzez praktyczne zastosowanie, zanegowała istnienie determinizmu w odniesieniu do ludzkiej psychiki, ale udostępniła szereg metod pozwalających sięgnąć każdej indywidualnej jednostce do własnych możliwości i potencjałów.

Prekursorka psychosyntezy w Polsce – dr Ewa Białek⁸ w jednej ze swoich pozycji z serii „Wyzwania edukacyjne – wychowanie do zdrowia w rodzinie, szkole i świecie” stwierdza, iż: „psychosynteza zajmuje się wszystkimi przestrzeniami osobowości – jest holistyczna, zawierająca >>piwnicę, parter i poddasze<<, t.j. nie tylko >>cienie<<, ale i jej potencjał”⁹. Pani dr Ewa Białek przybliżając czytelnikom znaczenie psychosyntezy podkreśla dalej jej aspekt praktyczny określając ją jako psychologię wprowadzającą do edukacji na różnych poziomach aktywne ćwiczenia do wspierania i rozwijania poszczególnych funkcji psychicznych człowieka: emocji, intelektu, wyobraźni, woli, aspektu duchowego – moralnego.

Psychosynteza widzi człowieka jako fizyczną istotę będącą zbiorem biologicznych, psychicznych i duchowych energii, istniejących czasem ze sobą w konflikcie, ale w sposób naturalny dążących do harmonii w kierunku syntezy – w nim samym i w świecie dookoła niego. Wskazuje ona drogi regulacji tych energii i konstruktywne ich wyrażanie. Taka właśnie jest droga, na której wiedza ludzka nabiera praktycznego wymiaru. Jest to nowy wymiar wiedzy praktycznej – wymiar w pełni humanistyczny.

Cóż więcej możemy zrobić my – dorośli w dobie kryzysu wychowania w rodzinie i szkole, jeżeli nie powrócić do wychowania opartego na niepodważalnych i trwałych wartościach. Takie wychowanie młodego

⁸ Ewa Białek, dr nauk farmaceutycznych, immunolog, specjalistka diagnostyki klinicznej, absolwentka studiów podyplomowych z psychologii Uniwersytetu Summit w USA, psychosomatyk i psychosyntetyk oraz inicjatorka, założycielka i prezes Stowarzyszenia „Edukacja dla Przyszłości”, autorka licznych programów i publikacji na temat zdrowia i świadomego wychowania, psychologii, medycyny, ekologii i edukacji.

⁹ Białek Ewa, „Jesteśmy jedną wielką rodziną”, w ramach programu: „Wyzwania edukacyjne – wychowanie do zdrowia w rodzinie, szkole i świecie”, Wyd. Stowarzyszenie „Edukacja dla Przyszłości”, Warszawa 2000, s. 9-10.

pokolenia wymaga jednak obiektywnego podejścia do nas samych jako do rodziców i wychowawców mających stanowić przykład dla dzieci i młodzieży, mających wskazywać przyszłemu pokoleniu taką życiową drogę, która ustrzeże je przed rozczarowaniami i rozterkami. Co więcej, dzięki autopoznaniu – czyli wglądowi w nas samych, pozwoli również nam odnaleźć sens istnienia, którego nie sposób będzie nam odebrać. Chociaż zabrzmiałoby to idealistycznie, to właśnie my możemy, dzięki psychoedukacji, stać się współtwórcami spójnego i harmonijnego społeczeństwa.

Nie jest to jednak droga łatwa. Należy pokonać bariery niewiedzy, zwątpienia i zniechęcenia – tak powszechne po licznych „kolejnych próbach” zmiany w kierunku poprawy, tak sytuacji indywidualnej poszczególnych jednostek i kręgów społecznych, jak i sytuacji ogólnospołecznej. Warto jednak podjąć taką próbę w ślad za wieloma państwami, gdzie psychoedukacja z psychosyntezą na czele, przeżywa swój rozkwit.

Wiele znaczących ośrodków psychosyntezy znajduje się w takich krajach jak: Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylia, Japonia, Wielka Brytania, Włochy, Holandia, Niemcy gdzie wprowadzana jest na różnych szczeblach edukacji. Ostatnio bardzo bujnie rozwija się również w Rosji, na Litwie – głównie na poziomie studiów uniwersyteckich – dla przygotowania przyszłej kadry pedagogicznej.

W obliczu doświadczeń innych państw i w sytuacji kryzysu wychowania w Polsce, należy więc zastanowić się nad praktycznymi możliwościami systemowego wprowadzenia psychosyntezy w program kształcenia i dokształcania na różnych szczeblach edukacji.

Ministerstwo Edukacji Narodowej postuluje traktowanie wychowania jako wspierania rozwoju ucznia.¹⁰ Młodego człowieka postrzega się w sposób integralny, we wszystkich sferach jego osobowości, tak w sferze fizycznej, emocjonalnej i intelektualnej jak i w sferze woli i rozwoju duchowego.

W art. 4 ust 1 ustawy o systemie oświaty czytamy natomiast: *„Celem wychowania jest prowadzenie do pełnego rozwoju osobistego, do bycia człowiekiem uczciwym, umiejącym żyć z innymi i dla innych”*.

Niewątpliwie są to bardzo trafne sformułowania, jednak w ślad za nimi pojawia się wątpliwość czy współczesna szkoła i rodzina, bez możliwości uzyskania efektywnej pomocy, będą w stanie zapewnić młodemu człowiekowi pełnię rozwoju osobowego.

Rodzice, nauczyciele i wychowawcy są przecież częścią społeczeństwa uwikłanego w szereg zjawisk kryzysowych, charakterystycznych dla cywilizacji współczesnej. Rozwiązania współczesnych problemów wychowawczych należy zatem upatrywać w pierwszym rzędzie w edukacji emocjonalnej, wolincjonalnej i psychoduchowej osób dorosłych, osób odpowiedzialnych za wychowanie.

¹⁰ Zob. „Biblioteczka Reformy” nr 37 MEN o programie wychowawczym szkoły, Warszawa 2001, s. 9.

Tymczasem badania nad wpływem wychowania w rodzinie na zachowanie młodego pokolenia wykazały, że istnieje wiele czynników tkwiących właśnie w rodzinie, które prowadzą do antyspołecznych zachowań dzieci i młodzieży.¹¹ Na pierwszym miejscu znajduje się patologia więzi emocjonalnych. Dotyczy ona stosunków dzieci z rodzicami, między rodzicami i rodzeństwem. Naruszenie tej więzi, osłabienie lub zerwanie powoduje zjawiska negatywne.

Patologizacja więzi emocjonalnych stała się postępującym procesem, który często odbywa się z wyłączeniem świadomości. Następuje przejmowanie błędnych mechanizmów, schematów i nastawień z pokolenia na pokolenie.

Co więcej, zastrzeżenia dotyczące procesu wychowania nie dotyczą jednak jedynie rodziny. Również współczesne wychowanie szkolne domaga się odrodzenia.

Kojarzenie słowa wychowanie z prowadzoną przez lata ideologizacją szkoły polskiej stało się przyczyną odwrócenia się wielu osób od instytucjonalnego wychowania. Następstwem było wycofanie się licznego grona nauczycieli ze świadczenia prowadzonej szkolnej pracy wychowawczej i zatracenie się w nadmiernie rozbudowanej dydaktyce. Natomiast w ostatnich latach, jak wykazują liczne badania, sprowadzono wychowanie w szkole do działań dyscyplinujących uczniów i opiekuńczych pomijając sferę emocjonalną, wolincjonalną czy psychoduchową – moralną.¹²

Trudno krytykować tu z całą stanowczością zarówno nauczycieli, wychowawców jak i rodziców. Sytuacja społeczna, ustrojowa i gospodarcza kraju nie stwarza warunków do obiektywnej oceny własnej osobowości czy relacji z otoczeniem.

Faktem jest również, iż nie tylko okoliczności społeczne miały do tej pory wpływ na taki stan rzeczy, również brak racjonalnych przesłanek o możliwości zmiany sytuacji kryzysu nie sprzyjały podejmowaniu kolejnych prób, których efekt był niemożliwy do konkretnego sprecyzowania.

Teoretyczne przesłanki o konieczności edukacji emocjonalnej, wolincjonalnej i psychoduchowej przynoszą ze sobą próby podjęcia takiego wyzwania. Niestety są to próby obejmujące swym działaniem jedynie pewne obszary ludzkiej osobowości, w wyniku czego nie mogą prowadzić do trwałych pozytywnych zmian w jej strukturze.

Często obecnie organizowane warsztaty w ramach wewnątrz- czy zewnątrz-szkolnego kształcenia nauczycieli dotyczą np. komunikacji międzyludzkiej nie poruszając problemu kształcenia emocjonalnego lub też podejmuje się edukację emocjonalną pomijając sferę wolincjonalną. Z zakresu rozwoju psychoduchowego natomiast, często spotykanymi metodami pracy są techniki medytacyjne wzbogacone o wizualizacje. Jednak wszystkie powyższe zakresy pracy nad sobą, pomimo właściwego

¹¹ Jarosz M. „Bariery życiowe młodzieży”, WPN, Warszawa 1986, s. 78.

¹² Zob. „Biblioteczka Reformy” nr 37 MEN o programie wychowawczym szkoły, Warszawa 2001, s. 32.

ich kierunku, nie mogą wprowadzić trwałych zmian w strukturze osobowości ponieważ nie obejmują pracy nad wszystkimi jej aspektami w sposób holistyczny.

Obecnie, kiedy mamy możliwość edukacji holistycznej, na bazie psychosyntezy – obejmującą równocześnie tak sferę rozwoju emocjonalnego, wolincjonalnego, intelektualnego jak i psycho - duchowego, pozwalającą na autopoźnanie i stwarzającą możliwość świadomego i obiektywnego wglądu we własną osobowość dla poprawy jakości życia,¹³ powinniśmy – za pośrednictwem służb i osób odpowiedzialnych za edukację i sytuację społeczną kraju, udostępnić możliwość takiej edukacji poprzez systemowe jej wdrażanie.

Tak więc, aby uwypuklić konieczność zrozumienia istoty zachodzących w nas procesów, które rzutują w sposób bezpośredni na nasze otoczenie a dalej na tendencje społeczne, przejść powinniśmy drogą odkrywania naszych osobistych potencjałów, powrotu do świata niepodważalnych wartości a taką możliwość niesie ze sobą psychosynteza – nowa dziedzina wiedzy o istocie człowieka i możliwościach wydobycia i wykorzystania ludzkich potencjałów.

Jawi się w tym miejscu kolejny aspekt pojawienia się możliwości holistycznej edukacji. Dzięki udostępnieniu człowiekowi możliwości wychowania przyszłych pokoleń w warunkach sprzyjających zrównoważonemu rozwojowi wyzwolimy społeczeństwo, poprzez jednostki z których jest zbudowane, od tendencji do poszukiwań zewnętrznych przyczyn zjawisk kryzysowych – tak w wymiarze ogólnospołecznym jak i jednostkowym.

Właśnie taka transformacja – w odróżnieniu od transformacji ustrojowej, w określonej perspektywie czasowej, zależnej jedynie od otwartości ludzkich umysłów, doprowadzi do zbudowania zdrowego społeczeństwa. Proces taki należy jednak rozpocząć od jednostki jako niepowtarzalnej indywidualności, od jej potencjałów i możliwości rozwojowych.

Były sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thant powiedział kiedyś ważne zdanie, które zostało umieszczone w preambule ONZ: *„nie zakończymy wojen między narodami, dopóki nie zakończymy wojen w nas samych”*. Dr Ewa Białek ujmuje owe przestanie słowami: *„To od naszych własnych postaw i zachowań zależy jakość własnego życia jak i życia innych ludzi oraz >>jakość środowiska<<. >> Sprzątanie świata<< – to także sprzątanie i nie śmiecenie >>na własnym podwórku<< – a w tym także umiejętność radzenia sobie z własnymi emocjami, pesymistycznymi postawami w stosunku do innych. To także higiena psychiczna czyli porządek we własnym umyśle, a nie zaśmiecanie świata, całego Kosmosu, naszymi negatywnymi myślami”*.¹⁴

¹³ Wniosek sformułowano na bazie doświadczeń autora, dzięki uczestnictwie w licznych warsztatach pedagogicznych i psychologicznych, a także dzięki kształceniu się w zakresie praktycznego zastosowania psychosyntezy w edukacji.

¹⁴ Białek E., Białowas B., Moszyńska B., *„Nowe spojrzenie na zdrowie”* w ramach programu „Wyzwania edukacyjne – wychowanie do zdrowia w rodzinie, szkole i świecie”, Wyd. Stowarzyszenie „Edukacja dla Przyszłości”, Warszawa 2000, s. 5.

Profesor Julian Aleksandrowicz upatruje możliwość zbudowania zdrowego społeczeństwa we współpracy specjalistów z takich dziedzin nauki jak edukacja, psychologia, socjologia czy medycyna, co więcej uważa taką współpracę za nakaz moralny w sytuacji kryzysu wartości humanistycznych.¹⁵

Stoi zatem przed nami ogromne wyzwanie, od pomyślnej realizacji którego, zależy jakość życia tak przyszłych pokoleń jak i nas samych.

W ślad za możliwością powrotu do życia zgodnego z podstawowymi wartościami: wiarą, nadzieją i miłością powinniśmy posiadać świadomość rozmiaru występujących obecnie społecznych sytuacji kryzysowych. Zestawienie obydwu powinno przynieść jednoznaczną przesłankę o konieczności społecznej transformacji – tym razem jednak nie poprzez ustrój polityczny czy też reformy systemowe, ale poprzez transformację wewnętrzną, zmianę ludzkiej świadomości, dzięki której nastąpi zmiana świadomości społecznej.

DANE OSOBOWE:

mgr Joanna Wyleżałek

zam. ul. Strzelców Bytomskich 4/78

41-902 Bytom

Tel. 281-81-22 lub 0 605 230 658

Doktorantka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, kierunek socjologia.

Promotor rozprawy doktorskiej prof. zw. dr hab. Jacek Wódz

Prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz

¹⁵

Tamże, s. 12-13.